Nr. 296. Czwartek, dnia 28 Grudnia 1933 roku. Cena 10 gr. Rok XXVIII

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 3 zł. — Dla odbierających pismo na miejscu 2 zł. 25 gr. Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 61206.

Sklep „Gońca Częstochowskiego", ul. Panny Marji 26.—Telefon nr. 2050.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Częstochowa, ul. P. Marji 52. Tel. 2245. Skrz. p. 45.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 19—3 po poł. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 gr. W tekście i nadesłane 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia wiersz najmniejszy 25 gr., każdy dalszy wyraz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne zł. 1.50. Ogłoszenia zamiejscowe i matrymonjalne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe. Ogłoszenia skosne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

Walka na niemieckim olimpie trwa

Jest rzeczą dobrze wiadomą, że w łonie partji panującej w Niemczech od wiosny 1933 r. niema jedności ani idyllicznej zgody. Na szczytach władzy toczą się nieustannie walki, zarówno natury ideowo-programowej, jak i czysto osobistej. Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiadujemy się o wielu ciekawych szczegółach na temat walk i antagonizmów, rozsadzających grupę rządzącą obecnie Niemcami.

Zgrubsza rzecz biorąc, są cztery grupy, zwalczające się wzajemnie i zdążające, każda zosobna, do wyeliminowania lub conajmniej jaknajwiększego osłabienia grup pozostałych. Pierwsza z nich — to grupa, koncentrująca się dokoła osoby marszałka Hindenburga, a więc, jak łatwo się domyśleć nie hitlerowska. Na czele jej stoją: minister spraw zagranicznych Neurath, jego pomocnik, sekretarz stanu Meissner oraz pułkownik Oskar Hindenburg, syn feldmarszałka, który, jak wiadomo, wywiera silny wpływ na swojego sędziwego ojca i przyczynił się w swoim czasie walnie do powołania obecnego rządu. Ku grupie tej ciążą wielcy właściciele ziemscy, 90 proc. Reichswehry i conajmniej dwie trzecie Stahlhelmu.

Druga grupa koncentruje się dokoła osoby kanclerza Hitlera. Należą do niej, oprócz „Führera", pułkownik Röhm szef sztabu S. A., świeżo mianowany ministrem Rzeszy; doktór Frick, minister spr. wewnętrznych wreszcie Rudolf Hess, wiceprezes partji hitlerowskiej, również niedawno zamianowany ministrem. Siła tej grupy polega przedewszystkiem na szturmowych oddziałach S.A. i S.S. Pozatem zwolennicy jej rekrutują się głównie z pośród niższych urzędników i tych robotników wielkich miast, którzy nie pozostali wierni partjom marksistowskim.

Trzecia grupa — to grupa Göringa, człowieka o bezgranicznych ambicjach. Wiadomo, że kumuluje on cały szereg stanowisk, jest jednocześnie posłem, prezesem Reichstagu, prezesem ministrów pruskich, ministrem lotnictwa Rzeszy, prezesem Rady Państwa, a ponadto generałem... Szczególnie ważne jest jego stanowisko premjera pruskiego gdyż dzięki niemu ma on w swojem ręku tajną policję państwową, słynną „Gestapo" (geheime Staatspolizei), rodzaj rosyjskiej GPU. tylko na pruską modłę... Dokoła Göringa koncentrują się przedstawiciele ciężkiego przemysłu niemieckiego z Thyssenem na czele. Mimo, iż zapewniają oni Hitlera o swojej wierności, nikt tego nie bierze na serjo. Faktem jest, iż magnaci przemysłu obawiają się Hitlera i jego tendencji socjalizujaco-etatystycznych. Wielcy kapitaliści Niemiec pokładają swoje nadzieje w Göringu, o którym wiedzą, że będzie się on zawsze ostro sprzeciwiał utopiom programu ekonomiczno - społecznego Nazi. Od Göringa zależą również największe obstalunki materjału wojennego; to druga przyczyna, zapewniająca mu sympatję i przywiązanie wielkich przemysłowców.... Dokoła Göringa skupiają się również wyżsi urzędnicy państwowi oraz sędziowie, żądni awansów i zaszczytów.

Wreszcie czwarta grupa — najciekawsza, bo nieuchwytna i anonimowa — to t. zw. grupa opozycyjna. Jednoczy ona ludzi którzy należeli kiedyś do innych stronnictw, nawróconych pozornie na hitleryzm. Ta grupa tajnych, nieuchwytnych wrogów, stosujących sabotaż „intra muros", stanowi poważne niebezpieczeństwo dla partji panującej; tem niebezpieczniejsze, że nieuchwytne i bezimienne...

Oprócz tych czterech grup głównych istnieją jeszcze t. zw. koterje. Pierwsza z nich — to koterja Kronprinza. Podtrzymuje ona bliskie stosunki z grupą Hindenburga ale jednocześnie nie wyrzeka się przyjaźni z grupami Hitlera i Göringa... Istnieje nawet podejrzenie, że „niewidzialna" grupa opozycyjna (o której wyżej) jest na żołdzie Kronprinza który stara się podniecać i popierać malkontentów...

Zupełnie odosobnione stanowisko zajmuje Göbbels, minister propagandy, jeden z najzdolniejszych współpracowników „Führera". Koterja Göbbelsa stoi na wet dość blisko Hitlera, ale zawsze nie jest to to samo.... Göbbels zwalcza wszelkiemi siłami Göringa, którego nienawidzi i stara się go zniszczyć. Jednocześnie koterja Göbbelsa szuka zbliżenia z „niewidzialną" grupą opozycyjną i głosi hasła ultra-socjalistyczne (patrz ostatnia mowa Göbbelsa o „niemieckim socjaliźmie"); Göbbels zawarłby sojusz z samym chyba djabłem, aby tylko zniszczyć Göringa...

Tem również objaśnia się fakt, iż koterja Göbbelsa (do której należy również, Ley, wódz hitlerowskich związków zawodowych) domaga się zupełnego skasowania krajów (Länder) i absolutnej unifikacji Rzeszy. W ten sposób bowiem udałoby się obezwładnić Göringa, dzisiejszego władcę Prus. Odebranoby mu premjerowstwo pruskie, a wraz z tem policję mundurową i tajną. K.

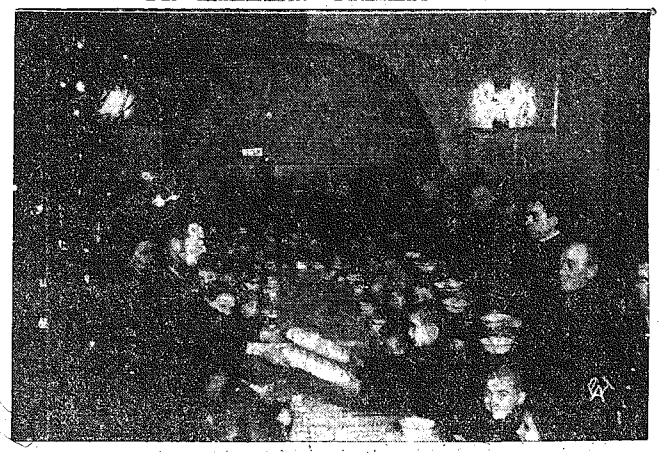

Gwiazdka dla dzieci bezrobotnych.
W sali kinoteatru „Ton" w Mokotowie urządzona została przez XVI Komisarjat Policji Państw. gwiazdka dla dzieci bezrobotnych dzielnicy Mokotowskiej. Na zdjęciu dziatwa przy stole wigilijnym, obsługiwana przez policjantów.

Przemówienie Ojca św.

„Konieczna jest modlitwa, zawsze modlitwa".

Miasto Watykańskie. — W sobotę rano kardynałowie złożyli Ojcu św. życzenia świąteczne, przyczem przemawiał dziekan Świętego Kolegjum, kardynał Granito di Belmonte, który wspomniał o pociechach duchowych Roku Świętego i podkreślił zdumiewającą aktywność oraz niestrudzoną działalność Ojca chrześcijaństwa, ujawnioną w wielkich ceremonjach jubileuszowych i niezliczonych zatrudnieniach, związanych z kierownictwem Kościoła powszechnego. Mowę swoją kardynał-dziekan zakończył wzruszającemi swą serdecznością życzeniami dla Namiestnika Chrystusowego.

Odpowiadając na te życzenia, Papież dał wyraz wdzięczności wobec Boga za to niezwykłe przyjęcie, z jakiem spotkało się w świecie całym Jego wezwanie do uczczenia Jubileuszu Odkupienia. Zaznaczywszy następnie, że błędne było rozpowszechnione wszędzie przekonanie, iż wigilijne słowa papiezkie będą miały charakter wielkiej, doniosłej mowy, Pius XI-ty dodał, że nie wygłosi ani wielkiej, ani małej mowy, lecz tylko rodzinne przemówienie o dwu sprawach, które najbardziej zwracają na siebie uwagę w tej chwili, t. j. o sterylizacji i o ogólnem zamieszaniu w stosunkach światowych. W kwestji sterylizacji Święte Oficjum ogłosiło dekret z 1931 r., a odpowiedzialnym prefektem tej Kongregacji jest sam Papież. W roku 1930 Ojciec św. ogłosił encyklikę „Casti Connubii", tak radośnie przyjętą przez cały świat. Te dwa dokumenty wskazują wszystkim wiernym i wszystkim kapłanom, co należy sądzić o tem zarządzeniu i jak pouczać o niem. Co się tyczy ogólnego powikłania stosunków światowych, to Papież przypomniał słowa Napoleona, który, zapytany, co jest najbardziej niezbędne do prowadzenia wojny, odrzekł: pieniądze. Zapytany po raz drugi, powiedział — pieniądze. Nagabywany wreszcie po raz trzeci, dodał: pieniądze. Podobnie Papież wobec tych przeciwieństw, powikłań i próżnych wysiłków, by przywrócić światu pokój, może powiedzieć: konieczna jest modlitwa, jeszcze raz modlitwa, zawsze modlitwa. Tak czyni zawsze Papież i ufa, że tak czynią wszyscy wierni, okazując posłuszeństwo nakazowi Zbawiciela, który powiedział: „Oportet semper orare nunquam deficere". (Należy zawsze modlić się, nigdy nie rozpaczać). Przemówienie swoje Ojciec św. zakończył udzieleniem błogosławieństwa apostolskiego zebranym.

Niema powodów do optymizmu

Londyn. — Korespondent PAT.'a na podstawie informacyj z poważnych źródeł donosi, że wbrew komentarzom niektórych pism angielskich decydujące czynniki Foreigne Offic'u nie widzą żadnych powodów do optymizmu. Kanclerz Hitler nie wysunął żadnych propozycyj na piśmie wobec ambasadora Phipsa, który udał się zpowrotem do Berlina z instrukcjami gabinetu brytyjskiego, by wystarał się od niemieckiego ministra spraw zagr. o konkretne propozycje na piśmie, odpowiadające temu, co w formie ogólnikowej oświadczył mu kanclerz Hitler.

Niemieckie ministerstwo spraw zagr. obiecało Phipsowi, który się zwrócił o to w środę, doręczyć mu odpowiedni memorjał w ciągu 24-ch godzin.

Ponieważ zaś rządowi brytyjskiemu zależy bardzo na potwierdzeniu zaproponowanej przez Hitlera ogólnikowej formy paktów o nieagresji ze wszystkimi sąsiadami, przypuszczać należy, że niemieckie M. S. Z. skorzystało z tej okazji, aby doręczyć dokument ten również wszystkim sąsiadom Niemiec, których ta propozycja dotyczy.

Wszystkie inne punkty rzekomej propozycji Hitlera nie dają powodu do optymizmu, zwłaszcza odmowa Hitlera powrotu do Genewy, czego rząd brytyjski musi się bezwzględnie domagać.

Straszliwa katastrofa kolejowa pod Paryżem

Ponad 500 ofiar strasznej katastrofy

Paryż. — W sobotę wieczorem najechał między stacjami Vaires-Torey i Lagny-Thoringny w odległości 25 km. od Paryża o godz. 8.15 pociąg pospieszny Paryż — Strasburg na pociąg pośpieszny Paryż — Nancy, przyczem wszystkie wozy obu pociągów zostały całkowicie zdruzgotane.

Wedle dotychczasowych obliczeń poniosło śmierć około 230 osób, a przeszło 300 osób jest rannych.

Jest to jedna z największych katastrof w historji dzisiejszego kolejnictwa, której przyczyny nie można na razie pewnie ustalić.

Wedle ogólnych przypuszczeń, mrozy oraz mgła były przyczyną katastrofy, jakkolwiek nie można zaprzeczyć, że także i karygodna lekkomyślność powiększyła rozmiary tego nieszczęścia. Stwierdzono wedle najnowszych doniesień, że wozy pierwszego pociągu sporządzone były z drzewa i pochodzą jeszcze z czasów przedwojennych, a zatem sporządzone były z materjału małoodpornego przy uderzeniu wozów kolejowych najnowszego typu.

Wiadomość o tej katastrofie wywołała w stolicy Francji ogromne przygnębienie oraz ogólną żałobę.

Co do szczegółów donoszą, że jeden z tych dwóch pociągów przeoczył sygnał i wjechał z całą siłą na drugi pociąg. Trzeci pociąg, który jechał w odwrotnym kierunku, zatrzymany został jeszcze na czas na 100 m. od miejsca katastrofy.

Premjer francuski, oraz kilku ministrów udało się natychmiast na paryski dworzec wschodni, dokąd przewieziono ofiary. Maszynista i palacz pociągu Paryż — Strasburg zostali aresztowani.

Paryż. — Pociąg pospieszny Paryż — Nancy odjechał z półgodzinnem opóźnie-

Zgon słynnego podróżnika.
Słynny podróżnik duński, badacz Grenlandji Knud Rasmussen, zmarł w tych dniach w Kopenhadze.

niem z dworca wschodniego Paryża i musiał zatrzymać się w polu, ponieważ tor był zamknięty z powodu przejazdu pociągu podmiejskiego.

W tej chwili nadjechał pociąg pospieszny Paryż — Strasburg, który również z wielkim opóźnieniem opuścił paryski dworzec wschodni. Maszynista nie dosłyszał akustycznych sygnałów ostrzegawczych, a sygnał świetlny spostrzegł dopiero wtedy, kiedy już nie mógł zatrzymać pociągu, jadącego z szybkością przeszło 100 klm. na godzinę.

Zderzenie było straszliwe. Części składowe wozów wyleciały w powietrze z taką siłą, że znaleziono je w odległości kilkuset metrów.

Wszystkie paryskie straże pożarne oraz szpitale wysłały natychmiast swe załogi na miejsce katastrofy.

Wśród ofiar katastrofy znajduje się również 5-ciu deputowanych francuskich.

Do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych napływają nieustannie telegramy kondolencyjne z całego świata. W ministerstwie komunikacji odbywają się konferencje, których przedmiotem jest groźna katastrofa.

W porozumieniu z władzami kolejowemi postanowiono wzmocnić środki bezpieczeństwa na kolejach francuskich i zastąpić wozy drewniane wozami metalowemi.

Wielu francuskich żołnierzy frontowych, biorących obecnie udział w akcji ratowniczej oświadcza, że od czasu walk pod Verdun nie widziano jeszcze takiego piekła, jak na miejscu katastrofy.

W jednym z pociągów znajdowały się również dzieci szkolne, które jechały do domu na święta. Z pośród gruzów wydobyto lalki i podarki gwiazdkowe, które były własnością dzieci.

Wśród zabitych niema wedle dotychczasowego stwierdzenia ani jednego cudzoziemca. Wedle innej wersji poniosło w czasie katastrofy śmierć kilku obywateli czechosłowackich.

Akcja ratownicza natrafiała na wielkie trudności z powodu silnego mrozu. Pewną ciężko ranną kobietę wydobywano przez pełne cztery godziny z gruzów połamanego wozu.

Wśród podróżnych odznaczył się w szczególności pewien francuski marynarz, nazwiskiem Anselm, który — aczkolwiek sam ranny — pracował całą noc nad wydobywaniem ofiar, dopóki nie zemdlał.

Jeden z naocznych świadków, który jechał pociągiem opowiada:

„W naszym przedziale znajdowało się 8 osób. Rozmawialiśmy głośno o celu naszej podróży, kiedy nagle nastąpiła silna detonacja. Były to — jak się później okazało — sygnały akustyczne, które eksplodowały pod naszym wozem. Za chwilę usłyszeliśmy straszny trzask, jakgdyby uderzenie pioruna. Nastała całkowita ciemność. Wóz nasz pochylił się i wywrócił. Zaraz potem rozległy się rozpaczliwe wołania o pomoc, oraz płacz dzieci. W moich oczach zmarł poseł Rollin, któremu starałem się przyjść w statniej chwili z pomocą".

Aresztowany maszynista pociągu Paryż — Strasburg, który w przebiegu swej 22-letniej służby nie popełnił ani jednego przekroczenia służbowego, zapewnia, że linja była wolna, podczas gdy maszynista pociągu Paryż — Nancy twierdzi, że linja była sygnałem ostrzegawczym zamknięta.

Przyczyna katastrofy nie została jeszcze dotąd urzędowo stwierdzona. Natomiast faktem jest, że organizacja akcji ratowniczej funkcjonowała wadliwie, zwiększając ilość ofiar katastrofy. W pierwszych trzech godzinach po katastrofie stały do dyspozycji tylko jedne nosze. Wielu z pośród rannych zmarło na skutek zimna i upływu krwi.

Prezydent republiki p. Lebrun odwiedza rannych w szpitalu.

Paryż. — O godzinie 1.30 w nocy nadjechał do Paryża pierwszy pociąg ratowniczy z miejsca katastrofy. Na dworcu rozgrywały się straszne sceny. Tylko z trudem udało się policji trzymać w karbach tysięczne tłumy publiczności, szukającej wśród rannych i zabitych swoich krewnych i znajomych.

Następny pociąg przywiózł do Paryża 134 trupy. Wiele z nich jest tak zniekształconych, że stwierdzenie ich tożsamości nie jest możliwe.

Pogrzeb ofiar odbędzie się w środę przed południem z paryskiego dworca wschodniego.

Koleje francuskie będą musiały zapłacić rodzinom zabitych oraz rannych odszkodowanie w ogólnej sumie przeszło 100 miljonów franków.

Paryż. — Lista ofiar katastrofalnego zderzenia się dwóch pociągów pospiesznych pod Lagny, obejmuje we wtorek wieczorem nazwiska 230 zabitych.

Beznadziejny stan licznych rannych każe przypuszczać, że cyfra ta niestety, nie zamknie krwawego bilansu tej największej tragedji w historji kolejnictwa francuskiego. W katastrofie straciło życie również 4 Polaków, a mianowicie: Albert Ścibalski, majster murarski, Stefanja Zielińska i Teofila Mysiorska, oraz 2-letni jej synek, Józef Mysiorski.

Odpowiedzialność mechanika i palacza lokomotywy expressu Paryż — Strasburg nie została do tej chwili ustalona.

Z zeznań świadków zdaje się wynikać, że fatalny semafor był w chwili przejazdu pociągu zamknięty. Udowodniono jednakowoż, że mimo zamknięcia semaforu, syrena lokomotywy, która w takim wypadku winna działać automatycznie, nie odezwała się, zaś petardy wybuchły dopiero po przejeździe ostatnich wagonów pociągu przez semafor.

Niedoskonałość materjału sygnalizacyjnego i staroświeckie wagony, używane na tej linji są przedmiotem gwałtownej krytyki w Paryżu.

Serja katastrof świątecznych

Paryż. — Tegoroczny okres świąt Bożego Narodzenia we Francji zapoczątkowany w dniu 24 b. m. zderzeniem dwóch pociągów pospiesznych pod Lagny, upłynął pod znakiem długiej listy katastrof.

Tej samej nocy wykoleił się pod Mesnin w Wandei pociąg pospieszny Paryż—Sable d'Olonne, przyczem wielu podróżnych odniosło kontuzje.

Dnia 24 b. m. 6 osób odniosło ciężkie rany pod Bordeaux w katastrofie dwóch samochodów, z których pierwszy został zmiażdżony przez przejeżdżający pociąg.

Wypadki samochodowe spowodowały śmierć 6 osób w okolicach Lyonu, Montpelier i Chartres.

W dzień wigilijny zginął również w katastrofie samolotowej młody lotnik, syn prefekta departamentu Sekwany, Piotr Renard.

Tego samego dnia spłonął doszczętnie historyczny zamek des Mesnil. Gwałtowny pożar zniszczył nazajutrz magazyny żywnościowe w Tuluzie, wyrządzając szkody na przeszło 3 miljony franków.

W olbrzymim pożarze baraków robotniczych w okolicy Lille zginęło kilkoro dzieci.

Wreszcie we wtorek spłonęła w Paryżu duża fabryka zabawek przy Rue de Turenne. I tu szkoda przekracza 3 miljony franków.

KSIĘGI BUCHALTERYJNE
KALENDARZE
POWINSZOWANIA NOWOROCZNE DLA DOZORCÓW
POLECA:
SKLEP „GOŃCA"
II ALEJA № 26.
TELEFON 20-50.

15-lecie wyzwolenia się Wielkopolski

z pęt pruskiej niewoli

Poznań. — W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, jako w przeddzień wybuchu wiekopomnego dla Poznania powstania wielkopolskiego — rozpoczęły się w stolicy Wielkopolski uroczystości związane z 15-tą rocznicą powstania.

Poznań już przed świętami począł przybierać szatę odświętną. Wszystkie gmachy publiczne, szczególnie wojskowe zostały bogato udekorowane zielenią i sztandarami. Tablice pamiątkowe wmurowane w domach: przy ul. Piekary, gdzie znajdowała się komenda P. O. W., przy ul. św. Marcina, gdzie znajdował się sztab powstańczy, przy zbiegu ulic Ratajczaka i placu Wolności, gdzie poległ pierwszy powstaniec Franciszek Ratajczak, wreszcie w Bażarze, gdzie zamieszkiwał Paderewski — ozdobione były girlandami i sztandarami o barwach narodowych.

Uroczystości wstępne — najważniejsza bowiem przypadła na 27 b. m. — rozpoczęły się zbiórką przy pl. Bernardyńskim skąd po przeglądzie oddziałów udano się do kościoła Pobernardyńskiego, gdzie ks. kanonik Szreybrowski odprawił Mszę św. poczem ze stopni ołtarza wygłosił kazanie, przypominając pamiętny dzień przed 15-tu laty.

Po nabożeństwie na placu przed pomnikiem Serca Jezusowego odbyła się defilada.

Jeszcze przed jej rozpoczęciem zgromadziły się tłumy publiczności. Na krótko przed chwilą ruszenia defilady przybyli przedstawiciele władz.

Defiladę otworzył oddział Bractwa Kurkowego, najstarszej polskiej organizacji w Poznaniu. Następnie szły kolejno: Sokół, delegacja Dowborczyków, oddział Związku powstańców i wojaków, jako najstarsza organizacja powstańcza, dalej Towarzystwo uczestników powstania wielkopolskiego, Hallerczycy, podoficerowie rezerwy, stowarzyszenie młodzieży polskiej i inwalidzi, P. O. W., szereg organizacji, wchodzących w skład Federacji oraz delegacje poszczególnych pułków poznańskich.

Program na dn. 27 b. m. przewiduje zapalenie ogniska na placu Wolności i wciągnięcie sztandaru na maszt, minutę milczenia dla uczczenia poległych powstańców, złożenie wieńców na ich grobach i akademję w auli uniwersytetu. Teatr Wielki uczci rocznicę uroczystem przedstawieniem „Strasznego dworu".

Odbywać się będzie w Poznaniu również zjazd b. konspiratorów, zorganizowanych w unji, harcerstwie i Towarzystwie samokształcącej się młodzieży.

TELEGRAMY

DR. LOEBE OPUŚCIŁ OBÓZ KONCENTRACYJNY.

Wiedeń. — Wedle doniesień pisma „Der Morgen" z Berlina został obecnie długoletni prezydent Reichstagu dr. Loebe wypuszczony z obozu koncentracyjnego na wolność. Loebe wypuszczony został na interwencję prez. Hindenburga. —Jest on ciężko chory na żółć.

BELGJA UCHWALIŁA KREDYTY NA FORTYFIKACJĘ GRANIC.

Bruksela. — Izba belgijska uchwaliła w głosowaniu 86-ciu głosami przeciwko 50-ciu i 6-ciu głosujących, kredyty na rozbudowę obrony granic w wysokości 759 miljonów franków. Izba odroczyła się następnie do 23 stycznia.

ZBOMBARDOWANIE CZANG-CZAU.

Londyn. — Z Hongkongu donoszą o zbombardowaniu Czang-Czau przez samoloty nankińskie, które rzuciły 22 bomby. Liczba ofiar w ludziach ma być znaczna. Na granicy prowincji Fu-Kien i Czekjang toczyły się zacięte bitwy. Powstańcy mieli ponieść porażkę. Dwa samoloty rządowe zostały zestrzelone.

GENERAŁ KUTJEPOW ZGINĄŁ W PŁONĄCYM GMACHU G. P. U. W MOSKWIE?

Bukareszt. — Prasa rumuńska przynosi z Moskwy niezwykle sensacyjną wiadomość, jakoby podczas ostatniego pożaru gmachu GPU w Moskwie spaliły się nietylko dokumenty i inwentarz, ale że również w pożarze tym zginąć miało kilka osób, uwięzionych przez GPU.

Wśród więźniów, którzy w płomieniach ponieśli śmierć, miał się znajdować m. in., wedle informacyj prasy rumuńskiej — generał Kutjepow, bohater głośnego na cały świat uprowadzenia w roku 1931.

Jak wiadomo, gen. Kutjepow po rewolucji komunistycznej przebywał stale w Paryżu i stamtąd został porwany przez wysłanników GPU i wywieziony samochodem zagranicę, prawdopodobnie do Moskwy.

Van der Lübbe

skazany na śmierć, Torgler i Bułgarzy uniewinnieni.

Lipsk. — Trybunał Rzeszy wydał wyrok w sprawie podpalenia gmachu Reichstagu. Oskarżony van der Lubbe został skazany na śmierć, a wszyscy inni oskarżeni zostali uniewinnieni od winy i kary.

Posiedzenie sądu Rzeszy, na którem nastąpiło ogłoszenie wyroku w sprawie podpalenia Reichstagu, wzbudziło wielkie zainteresowanie. Przed wejściem do sądu już wczesnym rankiem gromadziły się liczne tłumy. Gmach był strzeżony przez silny kordon policji. Posterunki policyjne poddawały wchodzących i wychodzących z gmachu szczególnej rewizji. Wszystkie miejsca w sali przeznaczone dla publiczności były zajęte.

Wkrótce po godzinie 9-ej członkowie kompletu sędziowskiego wchodzą na salę. Przewodniczący ogłasza wyrok, który brzmi: „Oskarżeni Torgler, Dymitrow, Popow i Tanew są zwolnieni od winy i kary. Oskarżony van der Lubbe, jako winny zdrady stanu podpalenia Reichstagu w celach wywołania buntu, oraz zwykłego podpalenia jest skazany na karę śmierci z trwałem pozbawieniem praw obywatelskich". Van der Lubbe przyjął wyrok spokojnie.

Wyrok w procesie lipskim wywołał prawdziwą sensację. Uwolnienie Torglera zaskoczyło dziennikarzy i szeroką opinję publiczną, która była naogół przekonana, że będzie on skazany na śmierć. Podczas ogłoszenia wyroku na sali znajdowała się małżonka Torglera, oraz siostra Tanewa. Matka Dymitrowa przybyła ponownie do Lipska.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku przez trybunał Rzeszy w Lipsku, Torgler oraz trzej Bułgarzy zostali odprowadzeni do aresztu ochronnego.

Według informacyj biura Wolffa, obrońca van der Lubbego dr. Seufert nie zgłosi prośby o ułaskawienie skazanego. Zarówno sposób dokonania stracenia, jak i ewentualne ułaskawienie zależą od decyzji rządu Rzeszy.

DLACZEGO TORGLERA NIE SKAZANO NA ŚMIERĆ?

Wiedeń. — „Sonn und Montagszeitung" donosi na podstawie ścisłych informacji o sensacyjnych powodach uwolnienia Torglera.

Powody te są natury zagraniczno-politycznej. Hitlerowi i Goebbelsowi zależy bowiem bardzo na dobrej opinji angielskiej partji robotniczej w odniesieniu do Niemiec, zwłaszcza, że Niemcy mogłyby wyzyskać ten stan rzeczy przeciw frankofilskiej polityce konserwatystów angielskich.

Gdyby Torgler został skazany na śmierć — zajęłaby cała Anglja wrogie przeciw Niemcom stanowisko, powodując równocześnie dojście do skutku francusko-angielskiego sojuszu antyniemieckiego.

Torgler nie zostanie jednak wypuszczony na wolność, lecz skazany będzie na dożywotni pobyt w obozie koncentracyjnym.

Dymitrow natomiast stoi pod ochroną Rosji sowieckiej. On i reszta Bułgarów zostaną w najbliższym czasie wydaleni z Niemiec. W każdym razie obawia się Goering, że Dymitrow odsłoni po opuszczeniu Niemiec wszystkie tajniki podpalenia Reichstagu. Rewelacje Dymitrowa mogłyby przypieczętować losy Goeringa. Na to właśnie czekają tylko Hitler i Goebels, który już od miesięcy pragną Goeringa zlikwidować.

Przygotowania wojskowe Anglji

na Dalekim Wschodzie.

Moskwa. — Prasa sowiecka zwraca uwagę na przerzucenie angielskich sił morskich na Daleki Wschód. Do Australji przybyło 5 torpedowców angielskich, które wzmocniły flotę australijską.

Premjer australijski w mowie wygłoszonej przez radjo oświadczył, że przyjazne zapewnienia Anglji były niedostateczną obroną; należało przejść do czynów.

Część floty w ilości 4-ch pancerników, 2-ch krążowników i 5-ciu torpedowców przybędzie w początkach stycznia do zachodnich Indyj. Prócz tego 18 stycznia z Gibraltaru przybędzie tam „awiomatka". Pancerniki oraz awiomatka udadzą się na wyspy Barbados i Trinidad. Równocześnie przerzucone zostaną 3 eskadry samolotów. Przerzucenie to pozostaje w związku z konferencją morską w Singapore, która ma zmienić układ sił na Oceanie Spokojnym.

300 ŚMIERTELNYCH OFIAR TRĄBY POWIETRZNEJ.

Bombaj. — Nad Madras przeszła gwałtowna trąba powietrzna, która pociągnęła za sobą 300 ofiar śmiertelnych. Liczba bezdomnych jest bardzo wielka. Uniwersytet Annamazi w Tschidambaram uległ całkowitemu zniszczeniu.

Straszliwa walka o życie

na krze lodowej na morzu.

Ryga. — W zatoce ryskiej, która już od kilku dni pokryta jest grubą krą pod czas gwałtownej burzy oderwała się wielka kra, na której znajdowało się 60 rybaków i została uniesiona na pełne morze. Większość rybaków nie straciła przytomności umysłu i w ostatniej chwili zdołali

przeskoczyć na sąsiednie kry i przedostać się na ląd. Natomiast 16 rybaków pozostało jeszcze na oderwanej krze, która z wielką szybkością oddalała się coraz bardziej od wybrzeża. Z portu wyruszył natychmiast łamacz lodu na ratunek, lecz dopiero po kilkugodzinnych poszukiwaniach natrafił na krę, na której znajdowało się jeszcze tylko 12 rybaków. Czterech nie zdołało się utrzymać na podrzucanej przez wzburzone fale krze, wpadło do morza i utonęło. Uratowani rybacy byli zupełnie wycieńczeni z nadmiernego wysiłku i zimna.

Podobny wypadek wydarzył się na jeziorze Peipus we wschodniej Estonji. Tam oderwała się olbrzymia kra, na której znajdowało się 20 chłopców i 7 koni. O losie zaginionych dotąd nic nie wiadomo.

B. MINISTER SKAZANY NA SZEŚĆ MIESIĘCY WIĘZIENIA.

Berlin. — B. pruski minister opieki społecznej i przywódca centrum niemieckiego Hirtsiefer został wyrokiem sądu karnego w Bochum uznany winnym przekupstwa i skazany na 6 miesięcy więzienia oraz pozbawienie praw obywatelskich na okres 3 lat. Sąd zastosował wobec Hirtsiefera najwyższy wymiar kary. Akt oskarżenia zarzuca Hirtsieferowi, że dał się przekupić przez jedno z towarzystw budowy mieszkań udzielając im subwencji z funduszów skarbu pruskiego.

TRAGICZNY FINAŁ ZABAWY LAMPJONAMI.

Bukareszt. — W Oradea wydarzyła się straszna tragedja rodzinna, w rezultacie której troje dzieci spaliło się żywcem.

Żona pewnego mechanika pozostawiła troje małoletnich dzieci w domu, wychodząc sama po sprawunki gwiazdkowe. Dzieci sporządziły sobie papierowe lampiony, z któremi obchodziły mieszkanie. W pewnej chwili sukienka najmłodszego z dzieci zaczęła płonąć, a wkrótce potem całe mieszkanie stanęło w płomieniach.

Po dłuższych wysiłkach sąsiedzi zdołali ugasić pożar, lecz wydobyto już tylko zwęglone zwłoki dzieci. Matka usłyszawszy po swym powrocie o tragicznem zajściu dostała pomieszania zmysłów i umieszczono ją w zakładzie dla umysłowo chorych. Ojciec usiłował popełnić samobójstwo, zdołano go jednak odratować.

SYTUACJA NA RENIE Z KAŻDĄ CHWILĄ KRYTYCZNIEJSZA.

Koblencja. — Sytuacja na Renie w środkowym biegu rzeki staje się z każdą chwilą krytyczniejsza. Najbardziej zagrożone jest miasto Lorch, gdzie utworzył się w godzinach rannych olbrzymi zator lodowy, który spowodował podniesienie się poziomu wody o 6 m. w ciągu dwuch godzin. Piwnice domów, położonych po obu brzegach rzeki zostały zalane. Burmistrz m. Lorch zarządził pogotowie alarmowe wszystkich mieszkańców.

GROŹNY WYBUCH W FABRYCE LALEK.

Berlin. — W miejscowości bawarskiej Neustadt obok Koburga nastąpił wczoraj wybuch w fabryce lalek. 3-piętrowy budynek został zupełnie zniszczony. Z pod gruzów wydobyto 8 ciężko rannych. Przyczyny eksplozji dotychczas nie ustalono.

WYBUCH WULKANU W JAPONJI.

Tokio. — W Japonji nastąpił wybuch wulkanu Kaschimura. Dotychczas stwierdzono, że 4 osoby zostały zabite, a 24 odniosły rany.

Należytą przemianę materji zapewniają
Zioła Przeczyszczające
KARPIŃSKIEGO.

BOLESŁAW LEŚMIAN NOTARJUSZEM W WARSZAWIE.

Warszawa. — Członek polskiej Akademji literatury, poeta Lesman (Leśmian), prowadzący dotychczas kancelarję rejentalną w jednem z miast prowincjonalnych, mianowany został notarjuszem w Warszawie.

POLSKI WĘGIEL ZDOBYWA NOWE RYNKI ZBYTU.

Król. Huta. — Polskie kopalnie skarbowe z siedzibą w Król. Hucie wykazują ostatnio dużą ruchliwość zdobywając nowe rynki zbytu.

W ostatnich czasach wysłano do Argentyny statek z węglem, a obecnie ładuje się drugi statek. Ogólna ilość węgla przeznaczonego dla Argentyny wynosi 25 tys. ton. Jest to pierwszy transport węgla do tego kraju, który dotychczas był obsługiwany wyłącznie przez kopalnie angielskie.

Poza tem polskie kopalnie skarbowe zdobyły rynki zbytu nietylko na Bliskim Wschodzie, jak w Palestynie, Egipcie, Turcji, czy Grecji, lecz nawet bazy wysyłają węgiel do marynarki angielskiej jak Gibraltar i Singapoor, gdzie wysłano w listopadzie jeden statek węgla a obecnie ładuje się drugi.

200 TONN FIG Z GRECJI.

Warszawa. — Kupcy greccy na podstawie umów kompensacyjnych otrzymali prawo wwozu kilku transportów owoców południowych. W najbliższych dniach nadejść ma do Warszawy 200 tonn fig suszonych.

JESZCZE JEDEN PROCES CHŁOPSKI.

Kraków. — Sąd okręgowy w Nowym Sączu wyznaczył na dzień 3-go stycznia pierwszą sprawę o zajścia wywołane przez górali na zgromadzeniach Stronnictwa Ludowego. Na ławie oskarżonych zasiądzie 15 górali za udział w wystąpieniach zakazanych i stawiania oporu organom policyjnym, co miało miejsce we wrześniu.

ARESZTOWANIE 40 KOMUNISTÓW.

Radomsko. — Policja wkroczyła na konspiracyjne zebranie komunistyczne i aresztowała 23 komunistów. Po kilku godzinach aresztowano jeszcze 17 osób. Ogółem aresztowano 40 żydów-komunistów, których osadzono w więzieniu radomskowskiem. Śledztwo trwa.

ZNÓW SABOTAŻOWE PODPALENIA.

Lwów. — Na folwarku hr. Potockiego w Potoku w pow. brzeżańskim dzierżawionym przez Majbluma, dokonano sabotażowego podpalenia stert. Zbrodniarze wznieci ogień przy pomocy nafty i lontów. Spłonęło około 200 kóp pszenicy. W jednej z uratowanych od ognia stert znaleziono w otworze zrobiony przez wyciągnięcie snopka butelkę z naftą i nadpalone pakuły, które nie zajęły się prawdopodobnie wskutek wilgoci.

W tym samym powiecie w osadzie zwanej Folwarkiem za Mostem, wybuchł onegdaj pod wieczór groźny pożar w zabudowaniach gospodarczych działacza Str. Ludowego „Piast" Henryka Skrzypka. Spłonęło zboże, stodoła i inwentarz. Policja prowadzi dochodzenia.

WALKA PRZEMYTNIKÓW ZE STRAŻNIKAMI LITEWSKIMI.

Wilno. — Nad ranem dnia 21 b. m. banda przemytników była ostrzeliwana przez patrol litewski straży granicznej we wsi Kołańce. Doszło do kilkugodzinnej walki, w czasie której obie strony ostrzeliwały się zacięcie.

W wyniku walki zabici zostali przemytnicy: Bron. Juszkalis i Stefan Juchnis. Po stronie litewskiej nikt nie został zabity, a jedynie ciężko ranny strażnik graniczny Aleks. Mironaitis. Dzięki nadejściu posiłków trzech przemytników wraz z przemytem ujęto.

Napad bandycki

i dzika strzelanina na ulicy w Łodzi w Boże Narodzenie.

Łódź. — W pierwszym dniu świąt Łódź była terenem meksykańskiego w swych rozmiarach napadu rabunkowego. Ofiarą tego napadu padło kilka osób, z których jedna już tego samego dnia zmarła w szpitalu.

Przebieg napadu był następujący: W godzinach popołudniowych ul. Wesołą na Chojnach wracała do domu Helena Klein, inkasentka, trudniąca się handlem domokrążnym. Kiedy znalazła się przy zbiegu ulic Wesołej i Grzybowej, zagrodziło jej drogę dwóch osobników, z których jeden wyrwał jej teczkę, zawierającą 500 zł.

Kleinówna wszczęła alarm. Wówczas bandyci rzucili się do ucieczki w ul. Grzybową. Przechodnie urządzili za złoczyńcami pościg. Bandyci widząc, że są ścigani, otworzyli gęsty ogień rewolwerowy. Jeden z przechodniów, biorący udział w pościgu, 33-letni Stefan Małek, zwalił się na ziemię ciężko ranny.

Na ul. Pryncypalnej padło na bruk trzy osoby, a to: Jan i Stefan Wyborowie oraz Alfred Radzikowski. Mimo tych czterech ofiar pościg trwał w dalszym ciągu. Bandyci wpadli na ul. Tuszyńską. Tu padła piąta ofiara ich strzelaniny. Kazimierz Beseciński, ranny w nogę.

Tymczasem strzały zaalarmowały 2-ch policjantów, którzy poczęli strzelać. Jeden z bandytów padł na jezdnię trafiony trzema kulami. Pozostali dwaj, korzystając z zamieszania, rozdzielili się. Jednego z nich jednak ujęto.

Ciężko rannych Wyrobów odwieziono do szpitala a rannego bandytę do urzędu śledczego, stąd do szpitala św. Józefa.

W pierwszej chwili podał się on za Stanisława Czerwińskiego. Ustalono jednak, że nazwisko to jest zmyślone i że nazywa się właściwie Bolesław Nowak. Jest to notoryczny przestępca. Stan jego jest bardzo ciężki.

Wieczorem jeden z rannych przechodniów, Wybór, zmarł w szpitalu.

Dalsze energiczne dochodzenia w sprawie zuchwałego napadu ujawniły wręcz rewelacyjne szczegóły.

Ujęty bandyta Bolesław Nowak, przebywający w szpitalu, mimo ciężkich ran zachował przytomność i wskazał swoich wspólników. Policja ujęła dzięki temu drugiego bandytę, którym okazał się Stanisław Wrona.

W toku dalszych dochodzeń okazało się, że obaj ujęci bandyci, którzy na swem sumieniu mają już 7 ofiar — są sprawcami napadu, dokonanego przed dwoma tygodniami na skład win i wódek Bol. Kulawiaka przy ul. Rzgowskiej 52.

Na ul. Łącznej w chwili, kiedy dzielili się łupem, napotkali przypadkowo zamieszkałego obok posterunkowego P.P. Andysza którego zasypali strzałami. Andysz ciężko ranny, leżąc na ziemi, strzelał do bandytów, jednak bezskutecznie. Posterunkowy Andysz zmarł po dwóch dniach w szpitalu.

Obaj bandyci przekazani zostali władzom sądowym. Śledztwo toczy się w trybie doraźnym.

Poza zmarłym w szpitalu Stefanem Wyborem, postrzelonym w czasie pościgu, przebywa w szpitalu ciężko ranny brat jego Jan. Jest on w agonji. Również dalszy uczestnik pościgu, Branicki, walczy w szpitalu ze śmiercią.

ZUCHWAŁE WŁAMANIE PRZEZ PODKOP.

Łódź. — Do składu futer, należącego do Emanuela Sieradzkiego, przy ul. Piotrkowskiej 15, dokonano niezwykle zuchwałego włamania.

Włamywacze dostali się do składu futer przez podkop, dokonany z piwnicy domu nr. 2 przy ul. Zawadzkiej. Pracowali przez całą noc i przebili otwór w murze piwicznym przy ul. Zawadzkiej, graniczącym z domem nr. 15 przy ul. Piotrkowskiej, oraz wykopali podkop długości 10 mtr., a szerokości 2 mtr. W ten sposób podkopem ciągnącym się pod cukiernią Wesołowskiego, składem wędlin Handelsmanna i kolekturą Pasiermanna dostali się do składu Sieradzkiego. Tą samą drogą wynieśli olbrzymią ilość futer na ulicę a stąd dorożkami wywieźli skradziony towar w niewiadomym kierunku.

Łupem włamywaczy padły futra wartości 30.000 zł.

WYPADKI PODCZAS ŚWIĄT W WARSZAWIE.

Warszawa. — Święta tegoroczne minęły w Warszawie bez żadnych szczególnych wydarzeń. Zanotowano mniejszą, niż co roku ilość wypadków. Niemniej jednak pogotowie udzieliło pomocy 350 osobom. Ofiar bójek i napadów nożowych było 31. Zamachów samobójczych 18, w tem 3 z wynikiem śmiertelnym. We wszystkich trzech wypadkach przyczyną samobójstwa był brak pracy.

POLSKIE OSRAMÓWKI
produkowane w Pabjanicach
DZIĘKI STOSOWANIU
NAJLEPSZYCH SUROWCÓW i
NAJNOWSZYCH METOD FABRYKACJI
gwarantują
NIEPRZEŚCIGNIONY GATUNEK

KRONIKA

Częstochowa
28 Grudnia
Czwartek

Dziś — Młodzianków
Jutro — Tomasza b. i m.
Wschód słońca o godz. 7.47
Zachód „ „ 15.44

Kalendarzyk historyczny:
Śmierć kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego 1432 roku.

— **Uroczystość św. Jana Ewangelisty.** W dzisiejszą środę Kościół obchodzi uroczystość ku czci św. Jana Ewangelisty. W dniu tym kapłani, podając wiernym poświęcone wino na pamiątkę podania św. Janowi zatrutego wina, odprawiają specjalne modły, aby Pan Bóg błogosławił wszelkie napoje, strzegł nas od nadużycia i chronił od złych skutków trucizny.

Jutro Kościół obchodzi pamiątkę wymordowania dzieci przez Heroda, młodziankami zwanych. W dniu tym kapłani używają szat koloru fjoletowego dla okazania smutku i opuszczają radosne pienia Mszy św.

— **Ze świąt.** O tegorocznej gwiazdce mało jest do powiedzenia, bo kryzys nie sprzyja urządzaniu wystawnych przyjęć ani czynieniu podarunków. Jednak zbyt silnie tkwi w Polaku tradycja dawnych wspaniałych obchodów świąt, uczt wigilijnych, aby nie pokusić się o słabe chociaż z racji obecnych warunków naśladownictwo. Jakoś tedy mimo wszystko zaczęły się po mieszkaniach jarzyć świeczki na choinkach, a przy opłatku i choć skromnych upominkach nastrój zapanował serdeczny.

Przedświąteczny ruch był bardzo słaby, ożywił się nieco dopiero w ostatnim dniu wobec konieczności zaopatrzenia się w zapasy produktów żywnościowych na trzy dni. Jedynie stoiska z choinkami opróżniły się doszczętnie, ponieważ zbyt mało drzewek przywieziono, tak, że podobno w sobotę pod wieczór od spóźnionych kupujących żądano po kilka złotych za najmniejszy krzaczek.

Nadeszły święta — o wodzie naturalnie, jak się tego można było spodziewać z niechybnej przepowiedni: „św. Barbara po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie". W ostatniej chwili ale za to w całej pełni sprawdził się ten horoskop meteorologiczny, to też przez całe dwa dni panowała okropna chlapanina, a posępne, szare chmury nie rozjaśniły się ani trochę, racząc przechodniów naprzemian deszczem mokrym śniegiem i gradem. Temperatura utrzymywała się nieco powyżej 0, dopiero w trzecim dniu przy lekkim przymrozku obeschły błotniste chodniki i jezdnie.

Zrozumiała rzecz, że przy tego rodzaju pogodzie w niedzielę i poniedziałek pustki panowały na ulicach kompletne, jedynie w godzinach uroczystych nabożeństw oraz o północy na pasterkę tłumy dążyły do przepełnionych kościołów, rozbrzmiewających tonami wdzięcznych kolend.

Wyjątkowo długie w tym roku, bo trzy dniowe święta minęły cicho i spokojnie.

— **Z kroniki towarzyskiej.** W ub. wtorek wieczorem w Katedrze św. Rodziny ks. proboszcz A. Godziszewski pobłogosławił związek małżeński p. Wandy Fijałkowskiej, córki pp. inż. Tadeuszostwa Fijałkowskich, z p. Włodzimierzem Bociańskim, absolwentem Uniwersytetu Poznańskiego.

Młodej parze Szczęść Boże na nowej drodze życia!

Zasiłki dla bezrobotnych robotników

Odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia, na którem ustalono preliminarz budżetowy F. B. na I kwartał 1934 roku. Preliminarz na cały rok 1934 zestawiony będzie po przyłączeniu do Funduszu Bezrobocia państwowych urzędów pośrednictwa pracy.

Preliminarz na I kwartał ustala na zasiłki dla bezrobotnych robotników sumę 9,482,400 zł. w przewidywaniu, że uprawnionych do pobierania ustawowych zasiłków z Funduszu Bezrobocia będzie około 65,000 osób.

Po stronie dochodów preliminarz przewiduje sumę 7,650,000 zł. z tytułu wkładek za ubezpieczonych robotników, oraz ustawowej dopłaty ze skarbu państwa.

— **Z choinki Związku b. Ochotników Armji Polskiej.** W dniu 23-go b. m. o godzinie 15-ej min. 30 w lokalu przy Alei Wolności nr. 10 urządzono choinkę dla najbiedniejszych dzieci b. ochotników Armji Polskiej. Na wstępie okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes Związku, poczem dzieci odśpiewały kilka kolend i wygłosiły deklamacje, poczem roz-

dano dzieciom kilkadziesiąt par bucików, sweterków i łakoci.

Na zakończenie wzniesiono okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, P. Prezydenta Prof. Mościckiego i Marsz. Piłsudskiego.

Zebrani w serdecznych słowach dziękowali za podarunki oraz za sprawienie niespodzianek i uciechy dzieciom b. ochotników Armji Polskiej.

— Z uroczystości św. Mikołaja. W szkole powszechnej Nr. 6 w Częstochowie odbyło się w dniach 8, 9 i 10 b. m. uroczyste przybycie i powitanie św. Mikołaja, który ofiarował dzieciom z klas od I—IV liczne podarunki. Na program opracowany przez wychowawczynie i klasowe Komitety Rodzicielskie złożyło się przedstawienie starannie wyreżyserowane przez nauczycielkę p. H. Kucharską, inscenizacja i pantomina. Licznie zebrani rodzice i dzieci zachwycały się wspaniałą uroczystością. W przybyciu św. Mikołaja do klasy I i II wzięła czynny udział żeńska drużyna harcerska, wystawiając sztuczkę reżyserowaną przez drużynową T. Rosikoniównę. Należy zaznaczyć, że klasowe Komitety Rodzicielskie włożyły bardzo dużo pracy w urządzenie tej uroczystości dla swych maluczkich, wykazując wielkie zrozumienie rozwijającej się współpracy domu ze szkołą.

— Akademicki bal Sylwestrowy. Akademicy — Częstochowianie w niedzielę 31 b. m. w salach hotelu „Polonia" urządzają tradycyjny bal Sylwestrowy. Doskonała orkiestra, obficie zaopatrzony bufet, niezrównany humor akademicki, oraz niespodzianki dopełnią całości, to też niewątpliwie cała elita społeczeństwa spotka się na Sylwestrze akademickim w hotelu „Polonia". Zaproszenia wydaje się w lokalu Stowarzyszenia Kupców Polskich (III Aleja 46, wejście od ul. Dąbrowskiego) codziennie na dyżurach Koła od godz. 11 do 13-ej.

— Sylwester w Straży Ogniowej. Staraniem Kolegjum Absolwentów Szkoły Handlowej Sow. Kupców Polskich w Częstochowie zostaje urządzony w niedzielę, dnia 31-go grudnia 1933 r. (Sylwestra) wielki Sylwestrowy Bal Kupiecki w sali Straży. Wejście tylko za imiennemi zaproszeniami dla pań zł. 1,99, dla panów zł. 2,49. Początek o godz. 22-ej. Strój wieczorowy. Bufet wyborowy i tani. Sala pięknie udekorowana.

— „Groźne" termometry. Od 1 stycznia wolno będzie — jak wiadomo — sprzedawać tylko termometry z jedną skalą— Celsjusza. Termometry z podwójną skalą są już w handlu wzbronione. Okazało się jednak, że pokup na termometry był w bież. roku tak słaby, że w sklepach pozostało wiele termometrów z podwójną skalą, które musieliby kupcy rzucić do śmieci lub przerobić, ponosząc dotkliwe straty. To też interesowani zwrócili się obecnie z memorjałem do władz, prosząc o pozwolenie na sprzedawanie termometrów dwu-skalowych jeszcze w ciągu przyszłego roku.

Aczkolwiek jest rzeczą słuszną wprowadzenie jednej obowiązującej miary temperatury, w danym wypadku Celsjusza, to jednak, rodzi się pytanie, co to komu szkodzi, że ktoś chce wiedzieć i widzieć, ilu stopniom Reamura, czy Farenheita, czy wreszcie obu tym miarom, odpowiada dana ilość stopni Celsjusza. Mamy tyle innych kłopotów — czy potrzebne nam jeszcze termometrowe?

Z Sądu Okręgowego.

Tow. Ubezp. „Europa" przegrało proces z sukcesorami Allerta.

W ub. piątek Sąd Okręgowy pod przewodnictwem sędziego okręgowego Ćwiakowskiego ogłosił wyrok w sprawie spadkobierców zmarłego przed dwoma laty przedsiębiorcy budowlanego śp. Augusta Allerta przeciwko Towarzystwu Ubezpieczeń „Europa" o wypłacenie sumy ubezpieczeniowej. Sąd nie podzielił zarzutów Towarzystwa Ubezpieczeń co do zatajenia przez zmarłego swej choroby, w czasie zawierania umowy ubezpieczeniowej i powództwo w całości uwzględnił, zasądzając na rzecz spadkobierców 17800 zł. z procentami od 9 grudnia 1930 r. i 1185 zł. kosztów procesowych.

Wyrok ten jest o tyle ciekawy, że Sąd podzielił bronioną przez pełnomocnika rodziny Allertów tezę, że suma ubezpieczeniowa w wysokości 2 tysięcy dolarów winna być wypłacona w pełnej wartości, czyli po zł. 8.90 za jeden dolar, a skutki spadku waluty dolarowej ponieść powinno Tow. „Europa" z tego względu, że wbrew przyjętemu zobowiązaniu zwlekało z wypłatą należnej Allertom sumy ubezpieczeniowej.

— Kurs dolara. Banknoty dolarowe w prywatnych obrotach po 5,67.

— Nocne dyżury aptek.

W nocy z dnia 27 na 28 bież. miesiąca otwarte będą następujące apteki p. Kozankiewicza i Frydego, III Aleja 50. J. Pogorzelskiego, ul. Krakowska nr. 38.

Wykrycie zbrodni

Widmo sądu doraźnego w Częstochowie.

Jak donosiliśmy w sobotnim numerze naszego pisma na terenie wsi Przystajń, na samym pograniczu polsko-niemieckiem znaleziono zwłoki 23-letniego mieszkańca tejże wsi Hercyka Ickowicza. Zwłoki nosiły wyraźne ślady gwałtownej śmierci. Świadczyło o tem zarówno pęknięcie czaszki, jak i liczne rany na całem ciele.

Dochodzenia policji ustaliły, że sprawcą napadu jest mieszkaniec tejże wsi 30-letni przemytnik, Adam Radlak. W ostatnich czasach Radlak często korzystał z usług Ickowicza, który mu wymieniał marki na złote polskie i odwrotnie.

W środę 20 bm. o godz. 7 wiecz. Radlak za pośrednictwem jakiegoś chłopca wiejskiego wywołał Ickowicza, że ma do niego pilny interes i wyznaczył mu spotkanie w polu. Ickowicz, przypuszczając, że chodzi o jakąś nową tranzakcję, przybył na miejsce spotkania z gotówką. Radlak, ujrzawszy go, uderzył w głowę ciężką pałą, a gdy Ickowicz upadł na ziemię, dobił go kilku ciosami noża. Dokonawszy krwawej zbrodni, zasypał zwłoki ofiary dość grubą warstwą śniegu i w celu stworzenia sobie alibi, nie tracąc ani chwili cennego czasu, udał się do pobliskiej wioski Bór Zajaciński na kurs dokształcający.

Aresztowany Radlak całkowicie przyznał się do winy, tłumacząc się, że znajdował się w bardzo krytycznej sytuacji. Liczył na to, że Ickowicz na miejsce spotkania przyniesie większą sumę. Doznał jednak zawodu, gdyż Ickowicz posiadał przy sobie wszystkiego 160 zł.

Dziś lub jutro zapadnie decyzja, czy prokuratura skieruje sprawę na drogę postępowania doraźnego.

— Nagły zgon. W dniu 24 b. m. do szpitala zapasowego przy ul. Waszyngtona został przyprowadzony niejaki Pawlik Ryszard, który wkrótce zmarł. Adresu zmarłego narazie nie ustalono. Śmierć nastąpiła z powodu choroby serca.

— Nie chciał zapłacić za choinkę. W ub. sobotę do sprzedającego choinki Batora Jana przyszedł, jak później ustalono, Kosiński, który zabrał jedną choinkę i począł się oddalać. Na uwagę Batora by zapłacił, Kosiński obrzucił go stekiem wyzwisk, a następnie pobił.

Krwawa masakra

w barakach na Stradomiu

Kilkunastu rannych od siekier, bagnetów i szabel.

W ub. sobotę o godz. 10-ej i pół w nocy mieszkańcy baraków miejskich na Stradomiu zaalarmowani zostali przeraźliwemi krzykami i rozpaczliwem wzywaniem pomocy, a jakkolwiek przyzwyczajeni już do codziennych awantur i burd, jakie się tam rozgrywają, tym razem przypuszczali, że na baraki napadła horda dzikich. Powstał niebywały zamęt i panika. Jedni pospiesznie zabezpieczali okna, zamykali drzwi, drudzy zaś opuszczali mieszkania wraz z dobytkiem, sądząc, że ktoś podpalił baraki. Sprawa się wyjaśniła, gdy na miejsce paniki udali się bardziej odważni mieszkańcy baraków. Oto kilkunastu awanturników pod wpływem nadmiernie użytego alkoholu wszczęło ze sobą sprzeczkę, a następnie bójkę, która wkrótce przeistoczyła się w formalną „wojnę", gdyż do wspólnego obijania się uczestnicy walki użyli siekier, bagnetów, szabel i innych morderczych narzędzi.

Krwawa masakra trwała dosłownie półtorej godziny i dopiero zawezwany silny oddział policji położył kres bijatyce. W toku doraźnego śledztwa okazało się, że bójkę ze sobą toczyli: bracia Kazimierz, Stanisław i Aleksy Organscy, Zygmunt Ogrodnik, Antoni Dworakowski, Franciszek i Jan Adamscy, Edward Ignasiak, Marjan Kubik, Henryk Oleksiak i inni.

Na pobojowisku pozostało kilkunastu rannych i poturbowanych.

Policja wdrożyła szczegółowe dochodzenie.

— Nie udała mu się wyprawa. Kliszewski Franciszek (Mała 39) zameldował policji, że do jego mieszkania w dniu 25 b.m. około godziny 17-ej dostał się za pomocą otwarcia drzwi dobranym kluczem niejaki Wieczorek Konrad z ul. Stawowej nr. 10, który oderwał zamek przy kufrze i szufladach, chcąc dokonać kradzieży pieniędzy. Spłoszony przez meldującego zbiegł.

— Złośliwy figiel. Urbach Icek, (Warszawska 50) zameldował policji, że nieznany sprawca w dniu 25 b. m. o godzinie 4-ej rano przeciął mu druty od telefonu i okręcił nim klamkę u drzwi.

— Hurtowa kradzież mięsa. Dnia 24 b. m. nieznani sprawcy dostali się do jatki Szlamy Federmana przy ul. Aleja Wolności, skąd skradli 120 kg. wołowiny, 12 kg. cielęciny, kożuszek damski i inne drobiazgi, na sumę 170 zł.

Osobliwe „życzenia" świąteczne

Dnia 24 b. m. do mieszkania Orzechowskiego Józefa przy ul. Pogodnej nr. 9 przyszedł złożyć życzenia świąteczne nieznany osobnik w towarzystwie niejakiego Kapkowskiego. Po złożeniu życzeń osobnik ten przebił wiszący na ścianie obraz przedstawiający św. Rodzinę. Jak ustalono awanturnik ten nazywa się Stanisław Tomaszewski.

— Bańkę znaleziono, ale bez mleka. Stępny Franciszek (Strażacka 5) zameldował policji, że gdy dnia 23 b. m. wiózł mleko, na Ostatnim Groszu skradziono mu bańkę blaszaną zawierającą 24 litry mleka. W czasie przeprowadzania dochodzeń, bańkę tę odnaleziono w śniegu przy ul. Podgórnej obok domu nr. 5.

— Za kradzież węgla. Za kradzież węgla na stacji kolejowej Stradom zatrzymany został Napora Stanisław, zam. w barakach miejskich, od którego węgiel odebrano.

— Czyj rower? W III Komisarjacie P. P. znajduje się do rozpoznania rower, pochodzący prawdopodobnie z kradzieży

— Z szuflady. Brank Piotr (Al. Wolności 43/47) zameldował policji, że z szuflady szafki w mieszkaniu skradziono mu 20 złotych.

Kronika sportowa

Dwa nowe zwycięstwa piłkarzy krakowskich. Po świetnych sukcesach w Brukseli i Hadze, krakowska reprezentacja piłkarska rozegrała, podczas świąt, dwa mecze wśród polskich ośrodków emigracyjnych w północnej Francji. W pierwszym meczu Kraków pokonał reprezentację polskiej emigracji we Francji w stosunku 3:0, a w drugim wygrał z mistrzem emigracji Pogonią 2:1. Dalsze mecze Kraków nie dochodzą do skutku, gdyż gracze wskutek braku urlopów musieli wracać do kraju.

*

Carnera wyzwany. Mecz bokserski w wadze ciężkiej między Belgiem Pierre Charles'em a Niemcem von Poratem rozegrany w Brukseli zakończył się zwycięstwem Belga w drugiej rundzie przez k. o. Charles, po zwycięstwie, wysłał do Carnery wyzwanie na mecz o tytuł mistrza świata i Europy w wadze ciężkiej.

Ostatnie wiadomości

PODRÓŻ MIN. SIMONA.

Rzym, 27.12. — Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon przybył wraz z małżonką na Capri. Spotkanie jego z Mussolinim ma nastąpić w dniu 3 stycznia.

Echa niebywałej katastrofy

pod Paryżem

Paryż. 27.12. — Pośród zabitych znajduje się trzech parlamentarzystów: Wiktor Schleiter, poseł z departamentu Meusy, Henryk Rollin, poseł z Górnej Marny i Paweł Morel, b. podsekretarz stanu w min. spraw wewnętrznych w gabinetach pp. Poincarego, Brianda i Barthou.

Ciężko ranny jest również poseł z departamentu Marny p. Gaston Poittevin, umieszczony w klinice prywatnej. Ma on złamane udo i zranioną łydkę, oraz kilka kontuzji w głowie. Stan jego nie budzi obaw.

Pierwszą kondolencję złożył władzom kolejowym i rodzinom ofiar Prezydent Republiki p. Albert Lebrun, który udał się osobiście na dworzec Wschodni, ażeby tu złożyć hołd szeregom ułożonych pokotem ofiar katastrofy.

Nadeszły kondolencje od Ojca Świętego i napływają kondolencje od wszystkich rządów państw europejskich.

Pod wielkim wrażeniem nieszczęścia, jakie spadło na społeczeństwo francuskie Paryż w święta pogrążony był w żałobie.

Dość chotyczne jeszcze listy z górą 200-tu ofiar zajmują całe szpalty dzienników. Między zabitymi jest wiele dzieci i kobiet.

Na dworzec Wschodni przybył zaraz po 7 rano J. Em. ks. kardynał arcybiskup Paryża, mgr. Verdier, który udzielił błogosławieństwa arcypasterskiego zwłokom zabitych.

Na miejscu kierował wszystkiemi zarządzeniami minister robót publicznych, p. Paganon, Szpitale paryskie: Tenon, Lariboisiere, Saint-Louis i Villerin przepełnione są rannymi, których liczba przekracza 300 osób.

Władze śledcze prowadzą ankietę w trudnych warunkach, tak, że prawdopodobnie przyczyny katastrofy nie będą nigdy wykryte.

Express, złożony z wagonów stalowych pędzący z szybkością 120 klm. na godzinę najechał na zatrzymany, z powodu mgły, pociąg, złożony z wagonów z drzewa. Otóż ten ostatni rozbił się w drzazgi, podczas, gdy pierwszy w niczem nie ucierpiał.

ZGON PUŁK. MACIA.

Paryż 27.12. — Z Barcelony donoszą, że prezydent Katalonji, pułkownik Macia zmarł wczoraj, o godz. 11 rano, w wieku lat 74. Przed paru dniami prezydent był poddany operacji ślepej kiszki, po której wywiązały się różne komplikacje i nastąpiło zatrucie organizmu. Pogrzeb prezydenta odbędzie się w środę na koszt państwa. Pogrzeb będzie posiadać charakter wielkiej manifestacji narodowej.

Funkcje zmarłego objął prowizorycznie minister Casanowa. Za tydzień parlament katalański dokona obioru nowego prezydenta. W kołach politycznych twierdzą, że najwięcej szans na to stanowisko posiada obecny ambasador hiszpański w Brukseli Salvator Albert.

ZAMORDOWANIE BISKUPA.

Londyn, 27.12. — Z Nowego Jorku donoszą, że wielkie oburzenie wywołało zamordowanie arcybiskupa ormiańskiego Północnej Ameryki, Leona Turaniana. Arcybiskup został zabity podczas nabożeństwa w dzień wigilijny. Sprawcy mordu należeli do tajnej organizacji emigracyjnej Ormian, której siedziba znajduje się w Europie. Arcybiskup był posądzony o sprzyjanie Sowietom. Oprócz arcybiskupa 6 osób, w tem dwie kobiety, zostały zabite. Główny sprawca mordu zdołał zbiec. 4-ch innych schwytano. Policja z trudem obroniła ich przed samosądem tłumu.

NASTĘPCA TRONU JAPONJI.

Tokjo, 27.12. — Cesarzowa japońska powiła syna. Wiadomość ta wywołała olbrzymią radość w całym kraju, albowiem jest to pierwszy potomek męski pary cesarskiej.

OFIARY.

Na kuchnie ks. prał. Wróblewskiego: Stanisław Ruprecht (syn) zł. 10, Bezimiennie zł. 10.

Na Arcybractwo Różańcowe: Stanisława Włodarska zł. 1, Krzemiński zł. 25.

Teatr Ludowy przy ul. Narutowicza zebrane z jasełki przez p. E. Sucheckiego zł. 16.17 na biedne dzieci do uzn. ks. prał. Wróblewskiego.

POKÓJ
z oddzielnem wejściem, do wynajęcia, ul. Śląska nr. 24 m. 2. 3531

UNIEWAŻNIAM
skradzione mi w pociągu w dn. 22. XII. 1933 r. weksle na sumę 5,000.— zł., wydane przez p. Jerzego Strowskiego — in blanco, dowód osobisty i inne książeczki członkowskie, wydane na imię Jana Maciejowskiego. — Maciejowski.

1 POKÓJ
z piecem kuchennym, z wygodami, do wynajęcia zaraz, ul. Dąbrowskiego nr. 52. dozorca. 1863

ZGUBIONO
torebkę damską bronzową z drobiazgami w przejściu od Zapałczarni ul. 1-go Maja, Aleją Wolności do Focha nr. 18. Łaskawy znalazca zwróci za wynagrodzeniem: ul. Focha nr. 18, Słotta.

ZGUBIONO
pelerynkę ze srebrnych lisów. Uczciwy znalazca zechce zwrócić takową za sowitem wynagrodzeniem. Grosman Ogrodowa nr. 66. 3532

ZGUBIONO
2 kwity lombardu N-ry: 29879 i 20901. 3533

ZGUBIONO
legitymację bezrobocia wyd. na imię Szczepan Kowalczyk. 1861

POTRZEBNA
zaraz fryzjerka ondulatorka. Zakład fryzjerski ul. Wieluńska nr. 27.

DZIEWCZYNA
do służby potrzebna — tamże krowę sprzedam, ul. Kazimierza nr. 10.

LOKAL
słoneczny 2 pokoje z kuchnią, przedpokój, wygody, wynajmę, ul. Kazimierza nr. 10. 1862

ZGINĄŁ
piesek czarny, bez ogonka, wabi się Asik. Proszę odprowadzić za nagrodą II-ga Aleja nr. 23, dozorca wskaże. 3530

OKAZJA
są do sprzedania: biurka, fotele, szafy, krzesła, maszyna do pisania i t. p. Kancelarja Notarjusza Jasieńskiego, ul. Panny Marji nr. 22.

ZAKŁAD
fryzjerski ul. Katedralna nr. 3/5, Jedliński — zniżył ceny: golenie 20 gr., strzyżenie 30 groszy.

MYDŁO „PALMA"
wyrobu A. Piątowskiego, Aleja nr. 26 lub ul. Wesoła nr 2, to najlepszy i najtańszy środek do prania.

ŁADUJEMY
akumulatory dla radjoodbiorników po zł. 1.— Zakłady Elektrotechniczne F. Błachowicz i Syn ul. Kościuszki nr. 17/19.

Jak się przedstawiają

obniżki cen biletów kolejowych?

Z dniem 1 stycznia roku p. wchodzi w życie nowa taryfa osobowa na linjach kolei normalno-torowych, zawierająca, jak informuje ministerstwo komunikacji wbrew rozpowszechnionym pogłoskom, również następujące ulgi turystyczne:

Ulgę na wycieczki złożone z 10 osób, kilku klubów turystycznych, ulga wynosi 1/3 od obecnej taryfy normalnej. Taką samą ulgę przewiduje się dla wycieczek Polskiego Związku Narciarskiego. oraz bilety narciarskie 1000-kilometrowe dla członków Polskiego Związku Narciarskiego. Ponadto zachowano w niektórych relacjach ogólnie dostępne bilety powrotne na wycieczki świąteczne np. z Krakowa i Katowic do Zakopanego ze znacznie obniżonemi cenami. Zachowane będą również t. zw. pociągi popularne oraz ulgi do miejsc odpustowych.

Z Nowym Rokiem wejdzie w życie nowa taryfa osobowa na kolejach normalnotorowych, z obniżką cen biletów, dochodzącą w dalszych odległościach przejazdu do 35 proc.

W pierwszym okresie używać się będzie biletów pisanych zamiast drukowanych. Ze względu na okres ożywionego ruchu wskazanem jest ażeby podróżni nie przychodzili na dworzec w ostatniej chwili przed odejściem pociągu, lecz kupowali bilety wcześniej. Zarząd kolejowy na wszelki wypadek jednak wzmacnia obsługę kas.

Niebywała mgła

nad Anglją

Jak donoszą, całą Anglję południową i Kanał Angielski nawiedziła niezwykle gęsta mgła, która spowodowała we czwartek wieczorem i w nocy w piątek zaburzenia w komunikacji okrętowej. Na wysokości Dungeness zderzył się okręt holenderski z angielskim. Oba odniosły lżejsze uszkodzenia i mogły kontynuować podróż Angielskie okręty luksusowe „Homeric" i „Majestic" nie mogły z powodu mgły wypłynąć z portów. Liczne parowce francuskie manewrują bezradnie po Kanale. Koło Dungeness zatrzymała się większa liczba parowców francuskich, które nie mogą ruszyć dalej. Pewien okręt angielski stracił siedm godzin, zanim znalazł wejście do portu w Boulogne, ponieważ w porcie popsuła się syrena.

Niemieckie i holenderskie samoloty komunikacyjne nie mogły dolecieć na lotnisko londyńskie Croydon, lecz musiały wylądować na lotnisku w Gravesend u ujścia Tamizy. Na jednym z tych samolotów znajdowała się księżniczka pszczyńska.

Także komunikacja kolejowa i drogowa w południowej Anglji była godzinami przerwana. W Yorkshire musiano zatrzymać ruch w paru kopalniach węgla, pozbawiając 2000 robotników pracy.

Skąd się biorą

takie „powiedzonka"?

W mowie potocznej używamy nieraz różnych przysłów i powiedzonek, bardzo rozpowszechnionych i utartych, ale niezrozumiałych dla większości powtarzających je osób. Powstanie i znaczenie wielu z nich zatarło się już dawno i nie może być odtworzone. W niektórych jednak wypadkach wysiłki etymologów i historyków, zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Dzięki temu możemy dowiedzieć się, skąd pochodzą takie np. popularne powiedzonka jak: „Wykręcić się sianem". „W Pacanowie kozy kują" i t. p.

Otóż trzeba wiedzieć, że powiedzenie „Wykręcić się sianem" utarło się na pamiątkę... pierwszego zapewne w Polsce darmozjada restauracyjnego.

Pionierem darmozjadztwa w publicznych lokalach, czy też „szalbierstwa", jak to określa dzisiejszy kodeks karny, był wesołek królewski Zięba, w r. 1650. Wesołek pragnął napić się wina ale — jak to często zdarza się artystom — nie miał gotówki. „Debety" i podpisywania rachunków, nie były jeszcze w ówczesnych karczmach i gospodach tak rozpowszechnione, jak w dzisiejszych barach i restauracjach.

Zdobył się tedy na koncept. Zaprosił kilku kompanów na miły poczęstunek do winiarni. Zaproszenie chętnie, oczywiście zostało przyjęte. Kompanja udała się do piwnicy pewnej winiarni i tam przystąpiono do libacji. Kiedy już z czubów kurzyło się dobrze i Zięba wykalkulował sobie, że rachunek wzrósł dostatecznie, ogłosił towarzyszom, że pokaże im figiel osobliwy. Posłał po siano i począł kręcić powrósło. Kazawszy je gospodarzowi trzymać, sam po schodach pomykając, wyszedł aż na ulicę. Tutaj oddał koniec powrósła w ręce jakiegoś dziecka, a sam zadowolony udał się do domu. Towarzysze jego oczekiwali tak długo na jego powrót, aż przekonali się, że padli ofiarą żartu i musieli radzi nie radzi zapłacić za całą ucztę. Czyn pomysłowego trefnisia doczekał się dużego rozgłosu i uwieńczenia w przysłowiu, które dziś jeszcze jest powtarzane. Czasy zmieniają się. Dziś za coś podobnego czekałby go conajwyżej brzydki protokół policyjny. Ale bo też takich Ziębów narodziłoby się dziś cokolwiek zawiele.

Niewiadomo dlaczego sławetne miasto Pacanów nie jest dość szanowane w opinji obywateli i to nawet takich, którzy o niem nic nie wiedzą. Szanującemu cię człowiekowi wstyd poprostu przyznać się do pacanowskiego pochodzenia.

— Szanowny pan z Pacanowa?

— He, he, he, to tam, gdzie kozy kują! — wnet usłyszy dowcipną odpowiedź. Komu to, u licha, i kiedy strzeliła do głowy szatańska myśl kucia kóz w Pacanowie ku wiecznej niesławie tego grodu?! Otóż, jak się okazuje, nikt nigdy w Pacanowie nie zaopatrywał kozich racic w podkowy, a rzecz miała się zupełnie inaczej. Kiedyś, może za króla Ćwieczka, sprowadził się do Pacanowa kowal nazwiskiem Koza z kilkoma synami. Koza i jego synowie odznaczali się wielką pracowitością. Jeszcze brzask dnia nie ukazał się na horyzoncie, a oni już wstawali i szli do roboty. Dźwięk młotów w kuźni Kozów był sygnałem dla miasteczka, że pora wstawać. W tych zamierzchłych czasach zegarki, a tembardziej budziki, mało jeszcze były — prawdopodobnie — w Pacanowie rozpowszechnione. — No, pora wstawać. Kozy kują! — mruczeli pacanowianie, przewracając się w swoich pieleszach. Musiało się oczywiście zdarzyć, że ktoś obcy, nieświadom miejscowych zwyczajów, usłyszał jak pacanowianie pozdrawiali się pobudką: „Kozy kują" i plotkarskim językiem rozpowszechnił dziwaczną wieść po całym kraju, nie usiłując dociec, jakie jest tych słów właściwe znaczenie. Teraz już żadne sprostowania, ani wyjaśnienia nic nie pomogą na zdławienie złośliwej legendy, że „w Pacanowie kozy kują".

CIĘŻY ZDROWATKI to ochrona zdrowia i oszczędność na tytoniu! FABRYKA „ARAB" JÓZEF PILACIK

Czy pszczoły

orjentują się w czasie?

Oddawna interesowali się już entomologowie kwestją, czy pszczoły orjentują się w czasie. Szereg przeprowadzonych ostatnio doświadczeń dał odpowiedź potakującą na powyższe pytania.

Doświadczenie polegało na tem, iż w opuszczonej sztolni salin umieszczano codzień o jednej i tej samej godzinie kilka naczyń z syropem. Obrano jako miejsce zbiórki dla pszczół saliny poto, aby wykluczyć z pośród czynników mogących wpłynąć na ich przylot słońce i wahania temperatury. Okazało się, iż pszczoły przylatywały codzień ściśle o jednej i tej samej godzinie, aby wziąć udział w przygotowanej dla nich uczcie. Doświadczenia przeprowadzone z zegarkową punktualnością w ciągu kilku miesięcy nie zawiodły. W ten sposób stwierdzono, iż pszczoły zdają sobie sprawę z biegu czasu i orjentują się co do godziny. Or.

Artretyk jest inwalidą.

ma dolegliwości artretyczno reumatyczne, jako wynik przesycenia organizmu kwasem moczowym, oraz powstałe na tem tle stany zapalne powodują bóle, zniekształcają stawy, utrudniają ruchy, powodują stopniowo utratę zdolności do pracy i prowadzą wreszcie do kalectwa.

Tylko zioła Magistra Wolskiego „Reumosa" zawierające Schin-Schen, niezmiernie rzadką roślinę chińską dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischiasu, stanowią najsolidniejsze leczenie.

ZIOŁA ze znak. ochr. „REUMOSA"

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych drogeriach lub w wytwórni:

Magister Wolski, Warszawa, ul. Złota nr. 14.

Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

Książka o przyszłej wojnie

japońsko-sowieckiej

Pod auspicjami genewskiej Unji międzyparlamentarnej ukazała się w New Yorku, nakładem Smitha i Haasa, książka pod tytułem „Jaki charakter miałaby nowa wojna?" Jest to praca zbiorowa, napisana przez osiemnastu ekspertów wojskowych rozmaitych krajów; znajdujemy w niej, między innemi, obszerny rozdział o ewentualnej wojnie japońsko-sowieckiej. O wojnie tej wyrażają autorzy opinję następującą:

Prędzej czy później, wojna między Japonją a Związkiem Sowieckim jest prawdopodobna. Najważniejsze ośrodki życiowe Z. S. R. R. nie są tak skoncentrowane, jak w Japonji; jest to fakt, mający bardzo duże znaczenie. Jeżeli sowieckim siłom napowietrznym uda się zniszczyć tylko cztery miasta japońskie: Kobę, Osakę, Tokio i Jokohamę, położone wszystkie blisko siebie, gdyż żadne z nich nie jest oddalone więcej niż o sześć lub siedem godzin lotu od Władywostoku, to stos pacierzowy Japonji będzie złamany i nie mniej niż jedna trzecia jej ludności zgnębiona.

Drugim, w najwyższym stopniu neuralogicznym, ośrodkiem Japonji jest rodzina cesarska. Gdyby została zniszczona przez rajd napowietrzny, kraj został by zdemoralizowany, a nikt nie wątpi, iż atut ten zostałby z pewnością należycie wyzyskany przez bolszewików — ludzi realnych. W związku z tem nie od rzeczy byłoby przytoczyć zdanie cudzoziemca, dobrze znającego Japonję, który oświadczył niedawno, że gdyby rodzina cesarska była zginęła podczas wielkiego trzęsienia ziemi przed dziesięciu laty, Japonja nie wyszłaby z tej katastrofy cało, jako wielkie mocarstwo.

W przeciwieństwie do stosunków japońskich, Z. S. R. R. nie jest narażony na tak wielkie niebezpieczeństwo. Okręgi przemysłowe państwa Sowietów są rozrzucone na olbrzymiej przestrzeni i odseparowane od siebie. Prawda, że w razie inwazji armja czerwona musiałaby cofnąć się daleko od wybrzeża morskiego, ale dowództwo sowieckie zdążyłoby może przedtem wykonać wielki rajd napowietrzny na serce Japonji — nawet gdyby miało to kosztować połowę sowieckiej floty powietrznej. Gra byłaby warta takiej ofiary...

Zdaniem autorów, bolszewicy mieliby więc wielkie szanse zaraz na początku kampanji wojennej, gdyby działali szybko i energicznie. Rozumieją to doskonale w Japonji i generał Araki był niewątpliwie zupełnie szczery — przynajmniej jeśli chodzi o okres najbliższej przyszłości — gdy mówił, że Japonja nie zamierza prowadzić wojny z Z. S. R. R.

Mniej więcej rok temu amerykański generał Gaves, który w swoim czasie dowodził amerykańską ekspedycją w Syberji (po rewolucji rosyjskiej) i który może być uważany za dobrego znawcę tych spraw, oświadczył, że żaden wojskowy japoński o zdrowych zmysłach nie będzie marzył o wojnie z Sowietami, nie mając zapewnionego bezpośredniego poparcia ze strony któregoś z zachodnich sąsiadów Z. S. R. R.

O. W.

Z KRAJU

(—) Wilki w Kołomyjskiem wdzierają się już do izb. Z Kołomyi donoszą: Niejednokrotnie pisaliśmy już o pladze wilków, dającej się ogromnie we znaki ludności okolicznych wsi pow. kołomyjskiego. Wedle nadchodzących wiadomości, szczególnie z Kosmacza, oszalałe z zimna i głodu wilki wkraczają w sam środek wsi w stadach, liczących po kilkanaście sztuk.

Urządzona przez starostwo obława nie dała zadowalającego wyniku. Chłopi w dalszym ciągu zimują w chatach wraz z całym żywym inwentarzem, gdyż jest to jedyny sposób ochrony przed porwaniem przez wilki. Lecz i to niewiele pomaga, gdyż rozwydrzone bestje niejednokrotnie wdzierają się do izb, wyrządzając ogromne szkody zubożałej ludności wiejskiej.

(—) Zamiast ziemi z Palestyny sypali zmarłym piasek wiślany. Do rabinatu warszawskiego wpłynęły setki skarg na Szlamę Kranemana (Smocza 42), który od kilku lat zajmował się sprzedażą wśród nabożnych izraelitów ziemi palestyńskiej. Ziemia palestyńska ma niezmiernie ważne znaczenie rytualne, albowiem każdemu pobożnemu izraelicie, który umiera i jest pochowany nie w Palestynie, sypie się pod głowę kilka ziarnek piasku palestyńskiego, co ma markować iż zmarły leży na ziemi obiecanej.

Jak się okazało, Kranceman sprzedawał rzeczywiście piasek, lecz nie była to ziemia z Palestyny, lecz zwykły piasek wiślany. — Oszukane rodziny zmarłych zwróciły się do rabinatu, a jednocześnie mają zamiar dokonać ekshumacji swych bliskich, by im podsypać pod głowę prawdziwej ziemi z Palestyny.

(—) Aresztowanie kolejarza defraudanta. Starszy asystent dyrekcji kolejowej w Katowicach, Alfred Niewiedzioł, zamieszkały w Tarnowskich Górach, został aresztowany pod zarzutem sprzenie wierzenia na szkodę dyrekcji kolejowej przeszło 20,000 zł. Osadzono go w więzieniu w Katowicach.

Cygan-hypnotyzer

za okradanie kasjerów.

Przed warszawskim sądem apelacyjnym znalazła się sprawa cygana-hypnotyzera Alfonsa Siwaka, skazanego przez sąd okręgowy na 3 lata więzienia za wyrafinowane okradanie kasjerów w urzędach skarbowych w Warszawie i na prowincji.

Siwak operował metodą wpatrywania się magnetyzersko w kasjerów podczas przedstawiania do wymiany 500-złotowych banknotów.

Specjalnie „wygimnastykowanemi palcami" potrafił z każdej paczki banknotów wyciągnąć po kilkanaście sztuk i pieniądze te zabierał. Początkowo złodziej-hypnotyzer był zwolniony za kaucją i wówczas uciekł do Finlandji, skąd jednak sprowadzono go.

Sąd apelacyjny wyrok I-szej instancji zatwierdził.

Cygan-hypnotyzer bronił się tem, że kradzieży dokonał inny cygan, jego sobowtór i wnosił nawet podania do władz o odszukanie tego sobowtóra. Obrona ta nie została jednak przez sąd uwzględniona.

(—) Samoobrona włościan przed bandytami. Z Lublina donoszą: Wskutek ustawicznych napadów bandyckich, poszczególne wsie organizują swoje samoobrony.

Gdy do zabudowania Ludwika Bednarza we wsi Buków, pow. biłgorajskiego, zakradło się 6-ciu złoczyńców, Bednarz zawiadomił przez swego syna sąsiadów o tej wizycie. Włościanie uzbrojeni otoczyli zabudowania Bednarza. Wywiązała się formalna bitwa. Bandyci wycofali się pod osłoną nocy ze wsi i wśród obustronnej gęstej strzelaniny znikli w sąsiednich lasach.

(—) Zuchwały napad rabunkowy pod Lipnem. Z Inowrocławia donoszą: Około północy napadli uzbrojeni w rewolwery i zamaskowani bandyci na mieszkanie wdowy Jadwigi Płagranowej w Oborach pod Lipnem. Bandytów było 4-ch i po wyłamaniu drzwi i ram od okien, wpadli do wnętrza mieszkania, oślepiając domowników światłem z lampek elektrycznych, poczem wypędzili wdowę i jej dwoje dzieci boso i w koszulach na podwórze, a sami poczęli plądrować mieszkanie, przewracając i niszcząc całe urządzenie. Po dłuższych poszukiwaniach znaleźli skrytkę do pieniędzy, zabierając całą jej zawartość w kwocie 1900 zł., poczem zabrali jeszcze niektóre drobne części garderoby i bielizny i zbiegli.

O zuchwałości bandytów niech świadczy fakt, że odgrażając się browningami, gotowemi do strzału, przyrzekli krwawą zemstę w razie zawiadomienia policji przez domowników o dokonanym napadzie.

(—) Śmierć 2 aligatorów. W palmiarni poznańskiej w Parku Wilsona zdechł aligator Mucek, następnie poszedł w jego ślady towarzysz drugi aligator Buczek. Aligatory liczyły po 15 lat życia. Przyczynę śmierci wykaże niewątpliwie sekcja, którą przeprowadzą zakłady uniwersytetu poznańskiego.

Dr. M. ROZEN

Choroby skórne i weneryczne leczenie żylaków

II Aleja Nr 41, od 8—12 i od 2—8

Praktyczny wynalazek.

Na wystawie wynalazków w Londynie demonstrowana była maszynka do golenia, zaopatrzona w lampkę elektryczną. Lampka oświetla zarówno policzek jak i lustro, czyniąc zbędnem zapalanie innego światła w czasie golenia.

Ze świata

(X) **Przywrócenie modlitwy w szkołach wiedeńskich.** Jak wiadomo, dekretem austrjackiego ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego z dnia 10 kwietnia r. b. uległo unieważnieniu rozporządzenie ministerjalne z kwietnia 1919 roku, znoszące praktyki religijne w szkołach.

Opierając się na tej podstawie prawnej, kurja arcybiskupia w Wiedniu zwróciła się z początkiem bieżącego roku szkolnego do rady szkolnej miasta Wiednia z prośbą o wprowadzenie w życie zarządzeń ministerjalnych. Tu jednak wyłoniły się pewne trudności, które dzięki interwencji czynników rządowych, obecnie usunięto.

W związku z tem rada szkolna Wiednia ogłosiła w swym dzienniku rozporządzeń z 1 grudnia b. r. zarządzenie kurji arcybiskupiej w sprawie praktyk religijnych młodzieży, a w szczególności w sprawie modlitwy szkolnej i w ten sposób doniosły problemat religijnego wychowania dzieci i młodzieży w szkołach pomyślnie rozwiązano.

(X) **Zakonnice odznaczone przez króla Norwegji.** Siostry św. Józefa w Oslo obchodziły uroczyście 50-lecie swego zamieszkania w stolicy Norwegji. Dzienniki stołeczne w poważnych artykułach podniosły zasługi Sióstr na polu szpitalnictwa. Ich bowiem dziełem jest wspaniała lecznica prywatna i szpital imienia Matki Boskiej.

W sali szpitala odbyło się zebranie, na które przybyli sławni ze świata medycyny i akcji społecznej Szwedzi i Norwegowie, aby zakonnicom wyrazić swój podziw. Król norweski Haakon VII, chcąc również wziąć udział w ogólnym hołdzie, przesłał z życzeniami dwom zakonnicom, pracującym od chwili założenia szpitala, medale królewskie. Odznaki wręczył w imieniu króla jego lekarz przyboczny.

(X) **Zreformowany „Almanach gotajski".** Nawet to sędziwe wydawnictwo, zawierające, jak wiadomo, wykaz wszystkich monarchów panujących i rodów arystokratycznych, uległo z nastaniem rządów hitlerowskich zreformowaniu pod tym względem, że na rozkaz rządu Trzeciej Rzeszy usunięto z niego wszystkie niemieckie rody arystokratyczne, których członkowie, do czwartego pokolenia, pozawierali związki małżeńskie z żydówkami.

Tylko rody, w których żyłach płynie od 4-ch pokoleń czysta krew aryjska, znajdą obecnie wzmianki o sobie w słynnym „Almanachu".

(X) **Ostatni uczeń Franciszka Liszta.** W Paryżu odbył się niedawno koncert 80-letniego pianisty, Ludwika Breitnera, który był jednym z ostatnich uczniów króla pianistów, Franciszka Liszta. Obok Breitnera jedynym żyjącym jeszcze z pośród plejady uczniów mistrza fortepianu jest pianistą rosyjski, A. J. Ziloti, który pomimo sędziwego wieku odbywa jeszcze dalekie podróże i koncertuje.

Afisze, zaproszenia balowe, bilety wizytowe, rachunki, blankiety, koperty i wszelkie inne druki

ładnie i tanio

w drukarni F. D. Wilkoszewskiego

zamówienia przyjmują:

Sklep „Gońca" II Aleja № 26, tel. 20-50

Kantor Drukarni III Aleja 52, tel. 22-45

Tramwaj, poszkodowany i adwokat

Słynny adwokat paryski, Compinchi, występował w początkach swej karjery jako radca prawny paryskiego towarzystwa tramwajowego. Na tem stanowisku występował Campinchi w sprawie, którą wytoczył przeciw towarzystwu tramwajowemu młody rzemieślnik, skarżąc towarzystwo o wypłatę odszkodowania z tytułu niezdolności częściowej do pracy. Wóz tramwajowy, pod który dostał się przez nieostrożność młody człowiek, przygniótł mu rękę. Jak dowodził skarżący, nie mógł on teraz wyżej podnieść ręki jak na wysokość ramienia i to nawet z wysiłkiem. Gdy sprawa weszła na forum sądowe, adwokat Campinchi począł zadawać powodowi różne pytania. Zapytał go przedewszystkiem, czy tylko ręka została uszkodzona. Powód odparł z całą pewnością: tylko ręka. Wówczas Campinchi poprosił go, aby zademonstrował, w jaki sposób podnosi teraz rękę. Młody człowiek z widocznym wysiłkiem uniósł rękę na wysokość ramienia. Współczującym tonem pyta teraz Campinchi: „A jak wysoko unosił pan rękę dawniej?" Przy tych słowach skarżący podniósł wysoko rękę ponad głowę i... przegrał sprawę.

(X) **Najstarszy kawaler.** W Santiago de Chile zmarł niedawno, przeżywszy 109 lat, niejaki Feliks Pugo, uchodzący za najstarszego na świecie kawalera.

Pugo był z rodu Niemcem. Do pięćdziesiątego roku życia dużo podróżował, poczem osiedlił się w Santiago de Chile.

Zapytywany, czemu zawdzięcza swój wiek sędziwy przy czerstwem do niedawna zdrowiu, odpowiadał złośliwie: „Nigdy w życiu nie byłem żonaty!"

Czy wiecie, że...

...nasze miasto Kalisz wspomniane już było w geografji Ptolomeusza, uczonego z II-go wieku naszej ery.

...w uniwersytetach amerykańskich Butler w Indjanopolis i Guilford-College w Connectient utworzono katedrę szczęśliwości ludzkiej, z której głoszona jest wiedza o szczęściu w życiu codziennem.

...w dziale wyrobów gotowych gumowych sprowadzaliśmy 1,500 q. opon wszelkich, opon automobilowych około 6,000 q. za 4,000,000 zł., wyrobów z gumelastyki miękkiej około 500 q. i t. d.

...sprowadzamy z zagranicy grzyby, choć lasy nasze znaczne pod tym względem przedstawiają bogactwa.

Zgoda.

— Słyszałem, że Dupont'owie zgodzili się na przeprowadzenie rozwodu.

— Nadzwyczajne! Po raz pierwszy w życiu są jednego zdania. (Le Rire).

Nowa świątynia w Tokio.

Świątynia wpływowej sekty buddyjskiej Hongania w Tokio. Okazały ten budynek, będący na ukończeniu stylu sjamskiego w architekturze japońskiej.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO?

CZWARTEK, 28 GRUDNIA.

Warszawa — fala 1411,8 m. moc 120 kW.

7'00 Audycja poranna. 11'40 Przegląd Prasy Polskiej. 11'50 Odczyt. 11'57 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa 12'05 Muzyka gramof 12'30 Dziennik południowy. 12'35 Wiadomości meteorol. 12'3j Muzyka gramofonowa. 15'25 Wiadomości gospod. 15'40 Muzyka lekka. 16'40 Odczyt. 16'55 Koncert. 17'05 Feljeton muzyczny. 17'20 Koncert fortep. 17,50 Wiadomości rolnicze. 18'00 Odczyt. aktualny z Wilna. 18'20 Słuchowisko. 19'05 Rozmaitości. 19'25 Odczyt aktualny. 19'40 Wiadom. sportowe. 19'47 Dziennik wieczorny. 20'00 Muzyka lekka. 21'00 Skrzynka pocztowa techniczna. 22'00 Odczyt. 22'20 Komunikaty. 22'25 Muzyka lekka. 23'25—24'00 Muzyka taneczna.

Katowice — fala 408,7 m. moc 16 kW.

7'00—12'05 Transm. z Warszawy i Krakowa. 12'05 Muzyka gramofon. 12'30—13'15 Transm. z Warsz. 15'20 Wiadomości gospodarcze. 15'25 — 16'55 Tr. z Warsz. 16'55 Muzyka gramof. 17'05— 17'50 Transm. z Warsz. 17'50 Audycja dla dzieci. 18'00 — 19'00 Transm. z Warszawy i Wilna. 19'05 Rozmaitości. 19'10 Feljeton sportowy. 19'25 — 21'00 Transm. z Warsz. 21'00 Skrzynka ber i boj. 21'15—24'00 Transm. z Warszawy.

ANASTAZJA DREWNOWSKA.

KATASTROFA

POWIEŚĆ.

— O, Boże, byłbym bardzo szczęśliwy! — rzekł impulsywnie. — To moja jedyna siostra. Braci nie mam. Rodziców nie mam. Od kilkunastu lat trzymamy się tylko we dwoje.

— Bardzo ją kochasz? — zapytała ze szczególną intenacją Nika.

— O, tak! Ona taka dobra, taka szlachetna, taka...

Urwał. Nika patrzyła przed siebie z brzydko zagryzionemi ustami. Grymas ten, jakoś dziwnie wulgarny i nie godzący się ze śliczną twarzą oznaczał u niej zawsze irytację lub niezadowolenie.

— Niko, co tobie?

— O, nic! — fuknęła. — Widzę, że kochasz siostrę więcej ode mnie. O mnie nigdy tak nie mówisz. Ja nie jestem dla ciebie szlachetna. Nie, to nie.

Wstała gniewnie i, nie oglądając się, ruszyła szybko ku schodom.

Bohdan osłupiał. Taką jej jeszcze nie widział. Nie chciał wierzyć oczom i uszom. Nika zazdrosna? Nika zazdrosna o Krysię!? Sam nie wiedział, co o tem myśleć i czy się z tego cieszyć, czy nie. Napozór świadczyłoby to tylko o jej miłości.

Pobiegł za nią i dogonił w połowie schodów. Widok jej chmurnej twarzy obudził w nim momentalnie burzę rozpaczy. Jak zwykle w takich razach wydało mu się, że ją już — już traci.

— Niko najdroższa, najcudniejsza, najmilsza... — szeptał drżącym głosem, obejmując ją wpół. — nie gniewaj się na mnie, ja nie chciałem... Ja ciebie kocham nad wszystko na świecie... Niko, ja dla ciebie... ja... ja... Wróć! Przecież się tak nie rozstaniemy...

Ale Nika wyrwała mu się w milczeniu, wcale na niego nie patrząc. Dopiero po dłuższej chwili pozwoliła mu się zaprowadzić zpowrotem pomiędzy ruiny i posadzić na ławce. — Na to jednak, żeby wreszcie otworzyła usta, musiał czekać bardzo długo.

— Niech ma karę — myślała.

Bohdan, zmęczony długiemi, bezskutecznemi prośbami, usiadł wkońcu obok niej w pozie, wyrażającej ostateczną rozpacz i przygnębienie. Kamieńby się wzruszył wyrazem jego śmiertelnie smutnych oczu. Niestety! Nika należała do kobiet bardziej nieczułych, niż kamienie. Siedziała na ławce z lekka pochyloną głową, zwróconą profilem do narzeczonego, udając głuchy i ślepy kamień. Ale zdawała sobie doskonale sprawę, jak w tej chwili wygląda, jak jej do twarzy w blasku księżyca, jak jej włosy spadają na czoło, jak się układają fałdy sukni i jak daleko wysuwa się z pod sukni prawa nóżka.

Bohdan wpatrywał się w jej piękny profil takim wzrokiem, jakby już jej nie miał zobaczyć nigdy w życiu i chciał wbić sobie w pamięć jej obraz na wieczne zawsze. Całował oczami śliczne twardo zacięte usteczka i przymknięte powieki, zakończone wspaniałemi rzęsami, wyobrażając sobie, że się już nigdy nie odemkną. Czuł się poprostu jak tragiczny filozof, który stanął u kresu swoich dociekań i napróżno pragnie przedrzeć wzrokiem nieprzeniknione ciemności.

Tak, śliczna twarzyczka Niki była dla Bohdana kamienną pieczęcią tajemnicy. Nie zadowalając się pięknem zewnętrznem, które go w niej jedynie pociągało, chciał czegoś więcej, więcej, więcej... Chciał pewności, miłości, jasnego widzenia rzeczy i jeszcze raz pewności. Chciał czuć, że posiada coś więcej nad błędny ognik. Miłość jego miała charakter niezmordowanej pogoni za czemś nieuchwytnem. Nie wiedział tylko, że ta nieuchwytność była sztuczna, bo w rzeczywistości Nika uważała go za niezmiernie cenną zdobycz, a że nie liczyła już na większą, więc faktycznie mógł jej być pewny.

Więc siedzieli nieruchomo i milczeli. Ona spokojna, chociaż jeszcze dotknięta jego pochwałami siostry, on — ciężko przygnębiony i nieszczęśliwy.

Nagle poczuł na szyi chłodną rączkę, a przy twarzy puszyste loki i zobaczył głębokie oczy, wcale nie ponure, a jakby rozmarzone i usta, wcale nie zacięte, a złożone jak do pocałunku.

Nika uciekała się do argumentów słownych tylko wtedy, gdy nie miała w pogotowiu lepszych.

ROZDZIAŁ V.

Marjan Kawczyński dzwonił do mieszkania sióstr Rosiewiczówien w Warszawie.

Otworzyła krępa Józia, „rodaczka" z [illegible] wsi.

— [illegible] pan? Panienków niema.

— [illegible] — zapytał niecierpliwie [illegible] przemocą do przedpokoju [illegible] Józia nie chce mnie puścić [illegible] wyszły?

— Bogać tam wyszli. Pojechali na letniaki.

Marjan stanął jak wryty.

— Pojechały? No, to dawaj adres.

— Nimom żadnego. Niepiśmienna jestem, to mnie naco?

— Nie zostawiły adresu? Niemożliwe! I Józia nawet nie wie, dokąd pojechały?

— Co mam wiedzieć? Powiedzieli, że wrócą za miesiąc i już.

Marjan podrapał się frasobliwie po kędzierzawej głowie.

— Psiakość! I gdzie ja ich teraz będę szukał?

Józia przyglądała mu się złośliwie z pod zmrużonych powiek.

— Mógł pan pilnować. Czy to pan przewodzi nad panienkami, czy co?

Kawczyński popatrzył bacznie na zuchwałą dziewkę i w oczach jego zamigotało podejrzenie. Lecz nie bawiąc się w dysputę, wyjął pięciozłotówkę i wtykając jej do brudnej ręki, rzekł:

— Za otwarcie drzwi. Dobrze Józia pilnuje mieszkania. Powiem panienkom.

— Ano, mus, honorowo! Panienki nigdzie nie pojechali, tylko se pielgrzymują.

— Ano, tak. W Częstochowie mieli być u Matki Boskiej, w Krakowie, u św. Jadwigi, królowy Polski, w Kalwarji...

— I jeszcze gdzie?

— Ano, młodsza panienka to przebąkiwała o górach.

— O Zakopanem?

— Cosik tak.

— I jeszcze gdzie?

— Nie wiem. Starsza panienka to napirała się nad morze, czy jak tam.

(D. c. n.)

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI

Odbito na maszynie rotacyjnej we własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego".